Nr. 8. Nowy Sącz, 20. września 1909. Rok I.

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.
Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)
Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31.
Autorom dyskrecya zapewniona. — Prenumeratorom bezpłatna informacya. — Manuskrypta się nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

W stuletnią rocznicę.

Dziś obchodzi cała Polska setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, który jest dla naszego narodu nietylko największym jego poetą, nietylko najznakomitszym władcą słowa, lecz czemś więcej, *bo jednym z największych duchów polskiego świata.*

Od dzieciństwa zapowiadał Słowacki niezwykłe zdolności; pracowity i żądny nauki szybko ukończył szkoły, a wyższe wykształcenie odebrał w sławnym uniwersytecie wileńskim. Pamiętna bohaterska walka naszego narodu z Moskalem w r. 1830|31 zmusiła poetę słabego z natury zdrowia, iść na tułaczkę w obce kraje. We Francyi, Szwajcaryi i Włoszech zdala od ziemi ojczystej i swej drogiej matki, pędził dni ciężkie w serdecznej tęsknocie. Zwolna wzmagała się choroba piersiowa, aż wreszcie w sile wieku, w 40. latach, umarł dnia 3. kwietnia 1849 w Paryżu, niezrozumiany przez współczesnych, bez przyjaciół i sławy.

Dopiero potomność pojęła jego olbrzymi poetycki geniusz i zaczęła go czcić, kochać, jak na to zasłużył. I z każdym rokiem, z każdem pokoleniem wzrasta podziw i miłość dla Słowackiego i wzrastać będzie wciąż, *aż go lud pojmie i ukocha*, którego praw bronił wymownie, w którym widział świetną przyszłość ojczyzny polskiej.

„Gdzieś przy miesiącu z pastuszków kolędą
Wyglądać będę, aż **ze złotych stołów**
Do których prosi Bóg, a chłopi siędą
Przyniosą mi **chleb** *wędrowne żórawie*".

Święty chleb radości, że oto już spełniły się nadzieje, że lud polski cały, nieprzeliczony, mocny w szczęściu i wolności żyje. **W lud tylko wierzył i tylko w lud** — *nie w szlachtę, nie w magnatów.* Tych napominał i wzywał, by inną szli drogą i mówił im: *Polski lud to ojciec wasz, więc go czcijcie, nie ciemiężcie, podnoście go czynnie, aby mógł swobodnie pracować dla ojczyzny.*

Wspomnieć trzeba, iż to były czasy pańszczyzny, czasy wielkiej ciemnoty ludu, epoki strasznej, bo krwawej pamięci 1846 roku! I gdy inni tracili wiarę, lękali się o przyszłość tak okropne widząc czyny, jak czyny Szeli — on wiary nie stracił, lecz wołał:

Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie rzucane przez Boga na szaniec!

Słowacki kochał cały naród i pragnął, aby lud z narodem był jedno... W marzeniach swoich dostrzegał tylko jedną ojczyznę-matkę, **demokratyczną republikę polską**, *gdzie każdy ma równe prawa i równe obowiązki.*

I przepowiadał i modlił się o taką Polskę, *w której nie będzie krzywdzących ani krzywdzonych, bogatych ani biednych, uprzywilejowanych ani wydziedziczonych, lecz w której będzie człowiek człowiekowi* **równy jako obywatel!**

Dziś w Polsce spełniają testament Słowackiego ci wszyscy, którzy organizują mieszczaństwo, chłopa i rzesze robotnicze, niosąc przed nimi kaganiec oświaty, którzy na stawiane przez carat szubienice idą po kolei, którzy nie są „zjadaczami chleba“ ni „czcicielami pieczeni“ — lecz w których mieszka „duch — wieczny rewolucyonista“.

Takiego geniusza czcić nam i kochać należy!

Gdzie sprawiedliwość...?

V.

W obec tak wyraźnego oświadczenia Wydziału krajowego z dnia 2. stycznia 1909 należało wyczekiwać zarządzenia właściwej lustracyi, o jakiej była mowa w sprawozdaniu sejmowej komisyi gminnej— albowiem dopiero na podstawie wyników tejże, miał Wydział krajowy powziąć decyzyę odnośnie do projektowanych przez burmistrza inwestycyj i konwersyi długów.

Tymczasem niezadługo stał się istny cud, możliwy tylko na nowosądeckim gruncie, gdzie oszust ze złodziejem zawsze chodzą w parze, zwłaszcza przy interesach publicznych, przy których można się dobrze obłowić.

Wspomniany *„cud"* wyświetla najwymowniej pismo **Wydziału powiatowego** w Nowym Sączu z dnia 31. grudnia 1908 L. 4769 t. j. z czasów *urzędowania sekretarza Merkla przy pomocy gumowej pieczątki* ś. p. marszałka Głębowskiego. Pismo to brzmi: „Do Magistratu miasta Nowego Sącza. W zastosowaniu postanowienia §. 101. ust. gmin. i §. 48. ust. o Repr. powiat. zawiadamia się Magistrat, że Wydział powiatowy deleguje swego lustratora p. Z. Kosowskiego do przeprowadzenia szkontra kasy i lustracyi gospodarki miejskiej. Równocześnie zawiadamia się Magistrat, że przy rzeczonej lustracyi będą badane zarzuty w zażaleniu „Związku" właścicieli realności, a dotyczące gospodarki gminnej, które to zażalenie wniósł rzeczony „Związek" wprost do Wydziału krajowego w dniu 16 sierpnia 1908".

Wyjaśniamy, że „Związek" właśc. real. wniósł w sierpniu r. 1908 zażalenie *przeciw anormalnym stosunkom w zarządzie gminnym*, z powodu, że burmistrz urzęduje w magistracie tylko przez jedną godzinę; że wiceburmistrz i płatny asesor nie wykonują żadnych czynności w Magistracie, wreszcie, że niema tutaj żadnej komisyi gminnej, lecz wszystkim rządzi sam burmistrz, zaś magistrat i Rada miejska są jakby dla parady

Sprawozdanie z przeprowadzonej lustracyi zostało przez Wydział powiatowy przedłożone Wydziałowi krajowemu, który w reskrypcie swoim z dnia 14 maja 1909 L. 52 982 **zezwala** gminie Nowego Sącza *na zaciągnięcie pożyczki 4,140.005* koron na budowę wodociągu, elektrowni i kanałów oraz na konwersyę długów — a nadto **oświadcza**, *że zarzuty podniesione w rekursach i protestach* **do Sejmu krajowego** Wydział krajowy zbadał (!!) i uznał je za nieuzasadnione. (!!)

W taki to „zagadkowy" sposób załatwiła najwyższa magistratura autonomiczna żądanie „Związku" właścicieli realności w Nowym Sączu — żądanie najzupełniej słuszne, gdyż poparte przez sejmową komisyę gminną. Czyż wobec tego można mieć nadal wiarę i zaufanie do zapewnienia marszałka kraju, który **bez badania zarzutów** uznaje zażalenia za bezpodstawne??... Czyż nie jest prawdą, co wielokrotnie poprzód pisaliśmy, że samowładne rządy hr. Badeniego stanowią najczarniejszą kartę w dziejach galicyjskiej autonomii??...

A teraz przypatrzymy się, jaki koniec uwieńczył dzieło burmistrza Barbackiego. Wniesiony protest przeciw sankcyonowaniu ustawy wodociągowej i kanałowej osiągnął ten skutek, że jak nam wiadomo z wiarygodnego źródła, Ministerstwo spraw wewnętrznych postawiło wniosek do kancelaryi cesarskiej *na odrzucenie obydwu ustaw jako niezmiernie krzywdzących.* — Lecz i tutaj dzięki zabiegom J. E. dra Korytowskiego i posła dr. Germana stał się drugi cud.... gdyż wzmiankowane ustawy mimo przeciwnego wniosku... zostały sankcyonowane.

Zapytujemy więc: **Gdzie sprawiedliwość?..**

Nowosądeccy Targowiczanie przeciw chłopu - marszałkowi.

(Sprawozdanie z Rady powiatowej).

II.

Delegat *Pisztek* sprzeciwia się odczytaniu rekursu, jaki w sprawie zwrotu kosztów podróży delegatom ze wsi został wniesiony przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego do ministerstwa, gdyż wedle rozumienia mowcy „o tem nie będzie decydowała Rada powiatowa, lecz ministerstwo, chyba, aby Rada dowiedziała się jak wielki jest ten rekurs i ile będzie kosztować".

Wniosek p. Pisztka upadł.

Następnie odczytano rekurs przeciw reskryptom Wydziału krajowego i Namiestnictwa, mocą których unieważnione zostały poprzednie uchwały Wydziału powiatowego oraz uchwała Rady powiatowej o zwrot kosztów podróży dla zamiejscowych delegatów.

Po załatwieniu tego punktu porządku dziennego o godz. 12. zabiera głos *del. Pisztek* i wnosi: Ponieważ przyzwyczajeni jesteśmy do porządnego życia, nadto jesteśmy starsi, więc stawiam wniosek o zarządzenie przerwy obiadowej do godziny 4tej.

Zastępca prezesa sprzeciwia się tej przerwie, ponieważ jest wiele i ważnych spraw do załatwienia dodając, że i chłopi jeszcze bardziej niż panowie przyzwyczajeni są do porządnego życia, a jednak z ich strony słyszeć głosy, aby prow[illegible] dalej obrady.

Odczytano następnie pismo z wypowiedzeniem mieszkania sekretarzowi p. Merklowi.

Del. dr. Stuber domaga się odczytania usprawiedliwienia, jakie wręczył p. Merkl panu wiceprezesowi, albowiem widzi, że wiceprezes przedstawia wszystko w fałszywem świetle, poczem odczyta rekurs sekr. Merkla wniesiony do Wydziału krajowego.

Del. dr. Obmiński wdzięczny jest dr. Stubrowi za odczytanie rekursu, poczem dokładnie wyjaśnia

cały przebieg sprawy o usunięciu sekretarza.

Del. dr. Korbel żąda wpisania usprawiedliwienia Merkla do protokołu.

Del. dr. Barbacki machnął konceptem jak nieprzymierzając martwe ciele ogonem, powiedział bowiem: „Jestem istotnie w trudnem położeniu, aby pogodzić wasze panowie postępowanie i rozumowanie. Obok p. prezesa siedzę najbliżej i widzę, że trzyma się regulaminu o tyle, że go ma pod ręką. Nie żądam ludzkiego postępowania wobec p. Merkla, lecz wedle przepisów ustawy. Zaręczam wam panowie, że się ta uchwała nie utrzyma, bo na to przecież wyższe władze nie zezwolą absolutnie. Zaznaczam dalej, że fundusze powiatowe przy obecnej gospodarce w Wydziele narażone są na widoczne szkody, za które te szkody odpowiedzialni są pp. Aleksander i Połomski. (Głosy: Pi, pi, pi, — na co zrywa się i krzyczy ks. dr. Góralik: Takiego żakowskiego zachowania nie można znosić!) Przyszły zarząd. Wydziału pociągnie ich do odpowiedzialności.

„Nowo mianowani urzędnicy będą biedni, bo zostaną bez posady, wtedy ci panowie, co robią wszystko wbrew ustawie, całe odszkodowanie zapłacić im muszą. Pieniądze marnują się teraz bardzo. Np. do delegatów w miejscu posyła się zaproszenie na posiedzenie Rady przez pocztę, co kosztuje 35 h. — a od dziesięciu pism 3 K. 50 h., zamiast doręczyć przez woźnego, który i tak nic nie robi i bywa tam, gdzie być nie powinien, jak sam wiem. Przestrzega w końcu przed skutkami, które będą nieprzyjemne i szkodliwe".

Del. rej. Obmiński w odpowiedzi na ataki Targowiczan oświadcza, że p. Barbacki mówił pełen natchnienia i dlatego mówił długo. Dziwna rzecz doprawdy, iż p. Barbacki chodzi na posiedzenia Wydziału powiatowego i Rady powiat. — a jednak nie wie, co się tam dzieje. Wyjaśnia, że Rada powiatowa na podstawie ustawy dotąd obowiązującej ma prawo do wszelkich zarządzeń, które też ściśle wykonuje dla dobra ludności podatkującej. Przewidywania i przepowiednie panów, którzy należeli do większości Wydziału, że będzie inaczej, nie spełniły się, bo przez 3 lata nic się nie zmieniło, *(Ks. dr. Góralik* woła: Jesteście na bezdrożu! Słuchacie jednego, a to jest źle!)

Del. Połomski protestuje energicznie przeciw zarzutom burmistrza Barbackiego, który mówił o marnowaniu grosza i powiada: Wy panowie rzucaliście za ś. p. marszałka Głębockiego tysiące na marne, lecz my obecnie szanujemy ciężko zapracowany grosz publiczny. Krytykujecie nas, gdy wydajemy setki koron na pilne naprawy dróg, które za waszych rządów były zupełnie zaniedbane. Tak dalej jak było dotąd, być już nie może, bo szkodliwe rządy panów z miasta już raz skończyć się muszą.

Del. dr. Korbel donośnym głosem apeluje do serca i rozumu ludowych delegatów, aby nie słuchali p. Obmińskiego, który działa wbrew ustawie (del. Połomski wzywa p. Korbla aby przemawiał w łagodniejszym tonie) poczem dla zmarnowania czasu używa obstrukcyjnego środka i odczytuje przepisy regulaminu, dotyczące przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikom Rady powiat.

Del. Aleksander zastrzega się również stanowczo przeciw obrażającemu i bezpodstawnemu wyrażeniu dra Barbackiego, mianowicie, że się podsuwa pod władzę. Do Wydziału powiat. nie wpraszał się, lecz został powołany pisemnie przez urzędującego marszałka; działa też tutaj wedle najlepszego przekonania dla dobra wszystkich, i pragnie ażeby lepiej się działo niż poprzednio. Następnie oświadcza pod słowem honoru, że nieszczęściu sekretarza Merkla nie winien nikt inny, tylko p. Barbacki, który wszedł do Wydziału i Rady pow. przed pięciu laty i mógł zrobić tutaj porządek, lecz on tego nie chciał uczynić i dziś zwala winę na innych.

Del. rej. Obmiński powiada: Jakkolwiek nie mam tak silnego organu jak p. mecenas Korbel, to jednak wyjaśnić mu jestem obowiązany, że w powiecie wszystko robi Rada, która też daje instrukcye Wydziałowi powiat. — ale trudno żądać, aby instrukcye wydane Wydziałowi obowiązywały Radę powiatową, bo ta przecież jest jego zwierzchnicza władzą. Te pańskie wyrzuty sumienia i obawy pochodzą tylko z nieznajomości sprawy i ustawy. Niewątpliwie, że tacy dzielni juryści jak pp. Korbel i Barbacki, którzy znają *wszystkie* ustawy, powinni również wiedzieć, że Rada powiatowa w sprawach swoich urzędników jest najwyższą instancyą, i dlatego przeciw jej zarządzeniom nie ma już żadnej apelacyi.

Del. dr. Korbel prosi o głos w sprawie osobistej(!) i oświadcza, że p. Obmiński mówi gołosłownie.

Del. Kubisz z oburzeniem odpiera tylekrotnie przez p. Barbackiego przeciw niemu podnoszony zarzut, jakoby był *przedsiębiorcą* dróg powiatowych, chociaż wie bardzo dobrze o tem, że Wydział pow. uprosił go jako członka Rady pow. do nadzorowania i pokierowania robót na najgorszym kawałku drogi. Czynność tę wykonałem zupełnie bezinteresownie, lecz mimo to p. Barbacki nazywa mię ciągle przedsiębiorcą aby udaremnić mi urzędowanie w Radzie powiatowej. Kiedy raz postanowiliśmy usunąć sekretarza Merkla, który nie chciał wykonywać poleceń marszałka, to przytem obstajemy i nadal. Z powodu zaniedbania dróg w naszych stronach zaszedł na drodze powiatowej wypadek, że teraz odbędzie się rozprawa karna o zabicie człowieka. Tak dalej być nie może! Jeżeli panowie prowadzicie walkę przeciw nam, to byłoby lepiej rozwiązać taką Radę, bo i tak nie mamy z niej żadnej korzyści.

Del. dr. Barbacki odnosi się do prezesa p. Potoczka, aby zażądał od p. Aleksandra pisemnego wyjaśnienia, dlaczego on winien jest suspendowaniu Merkla. Wyjaśnia nadto, że p. Połomski źle zrozumiał jego przemówienie „bo my nie kwestyonujemy wydawania pieniędzy, lecz nielegalne postępowanie Rady powiatowej.

Odnośnie do VII. punktu porządku dziennego odczytano sprawozdanie w sprawie wypowiedzenia funduszów powiatowych, ulokowanych w kasie zaliczkowej. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że dyrekcya tej kasy mimo legalnego wypowiedzenia 130.000 Kor. pieniędzy tych wypłacić nie chciała. Del. rej. Obmiński wyjaśnia nadto, „chociaż jestem pewny, iż jak długo p. Barbacki żyje i jest dyrektorem oraz syndykiem kasy zaliczkowej, to kasa ta

nie zbankrutuje. Atoli ustawa wyraźnie nakazuje, aby fundusze publiczne lokowane były w kasie, dającej pupilarne bezpieczeństwo. P. Barbacki *nie chciał wypłacić* powiatowych funduszów, powiadając, że wypowiedzenie musi być zanotowane na odnośnych książeczkach, chociaż w piśmie Wydziału powiatowego wyszczególnione były numery pojedynczych książeczkach i o zanotowanie tego wypowiedzenia w księgach kasowych Wydział prosił kasę zaliczkową. Zresztą nie mieliśmy obowiązku prosić, bo przecież właśnie dlatego płaciła kasa mniejszy procent t. j. 4½ niż wszystkim innym, aby Wydział pow. mógł w każdej chwili podnieść swoje pieniądze. Lecz tutaj okazuje się „dobra wola“ p. Barbackiego, który z reguły co innego mówi — a co innego robi.

Del. ks. Góralik zastrzega się przeciw wydobyciu 5000 koron ulokowanych na rzecz funduszu cmentarnego w Gołąbkowicach i dodaje bardzo energicznie, że tych pieniędzy nie pozwoli przenieść do Kasy oszczędności. (Zwierzchność gminna w Gołąbkowicach dowiedziała się przypadkowo, że tamt. fundusz cmentarny posiada 5000 kor. — lecz nie wie, z jakiego tytułu zawiaduje niemi ks. dr. Góralik. Należy więc zawczasu dopilnować, aby owa suma przepisaną została na własność gminy Gołąbkowice i jej oddaną pod opiekę, bo w razie śmierci ks. Góralika fundusz cmentarny gotów przejść na inne cele).

Del. dr. Barbacki nie chce robić zaszczytu p. Obmińskiemu i przemawiać ale musi sprostować fakta, mianowicie: Wypowiedzenie funduszów było *od nielegalnej (!) władzy* i dlatego pieniędzy nie wypłacono. Jeżeli Kasa daje 4½% to robi dobrodziejstwo (!!) przyjmując pieniądze. Kasa zaliczkowa będzie bardzo kontentą (??) gdy z Radą powiatową nie będzie mieć nic do czynienia.

Del. Oleksy w sprawie usunięcia Merkla zapytuje: Czy to było oddanie kasy, czyli też szkontrum kasy?

Del. ks. Góralik wyjaśnia, że go Merkl prosił za świadka przy oddaniu kasy, lecz on nie poszedł, bo nie miał zaproszenia od prezesa. Na zapytanie Merkla, czy ma oddać klucze od kasy oświadczyłem, aby tego nie czynił, bo to wszystko nie ważne.

Del. ref. Obmiński powołując się na odnośny przepis instrukcyi rachunkowo-kasowej wyjaśnia, że prezes Potoczek prosił Merkla, aby go nie zmuszał do rozbijania kasy, bo mu po otwarciu kasy klucze odda, lecz on tego uczynić nie chciał, ufny zapewne w potęgę swoich przyjaciół.

Del. dr. Barbacki przedstawia obszerne usprawiedliwienie, dlaczego Merklowi nie pozwoliliśmy oddawać kluczy od kasy i powiada, że wobec korespondencyi w dziennikach i broszury pt. „Wierny obraz“, którą pisał p. Obmiński (p. Obmiński woła: Kłamiesz pan!) gdzie napisano, że ulotniło się gdzieś 14.000 koron obawialiśmy się i wobec tych oszczerstw musieliśmy być ostrożni.

Del. Połomski apeluje do marszałka, żeby już raz załatwić sprawę z Merklem i dziwi się, czy sobie z nim nie damy rady.

Del. dr. Stuber powiada ku rozweseleniu Rady, że Merkla „zakarkusili“ p. Potoczek i p. Obmiński.

Na tem zakończono dyskusyę — i większością zatwierdzono zarządzenie marszałka, który zmuszony był usunąć krnąbrnego sekretarza. (C. d. nast.)

Do Posłów Sejmu krajowego.

Domagamy się w interesie oświaty, z której korzysta *nie tylko gmina*, ale zarówno kraj jakoteż państwo, zaprowadzenia **powszechnego podatku szkolnego**, celem sprawiedliwego rozdziału kosztów utrzymania szkół i i nauczycieli ludowych **na wszystkich podatkujących w równej mierze**.

Jeżeli lud wiejski i mieszczanie płacą na różne zakłady naukowe, na kryminały i inne instytucye, z których przecież nie wszyscy korzystają, toć słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby na oświatę ludową płacił każdy podatkujący. W dalszym ciągu żądamy aby państwo dopłacało ze swoich funduszów 50% na utrzymanie szkół ludowych i nauczycieli.

Dziś zaprowadzenie *powszechnego podatku szkolnego* jest piekącą koniecznością, ponieważ na podstawie §. 36. i 38 nowego regulaminu szkolnego oraz na podstawie uchwał IIciej ankiety szkolnej **miasta nie mają obowiązku** *przyjmowania dzieci z obcych gmin do swoich szkół* i całkiem słusznie, bo dotychczasowa ustawa poleca każdej gminie, aby swe dzieci kształciła we własnej szkole. Cóż jednak uczynić mają rodzice (np. robotnicy fabryczni, kolejowi, urzędnicy i pod urzędnicy, nauczyciele, księża rusey itp.) gdy zniewoleni są posyłać swe dzieci do wyższych szkół ludowych w miastach?...

Żądanie powyższe poprzeć powinna cała ludność naszego kraju. W tym celu przesłać należy na ręce posła swego okręgu prośbę następującej treści:

Wysoki Sejmie!

Żądamy zmiany ustawy szkolnej krajowej mianowicie dotychczasowych przepisów o utrzymaniu szkół ludowych i wydziałowych oraz nauczycieli przez *zaprowadzenie powszechnego podatku szkolnego*.

Gmina . . . dnia . . września 1909.

Podpisy.

Adres: N. N. poseł do Sejmu krajowego we Lwowie.

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

(Dokończenie).

Skutkiem takiej zwaryowanej gospodarki burmistrza i dziwnej bezmyślności naszych radników, *czeka ludność Nowego Sącza* **niezwykle czarna, bo bardzo opłakana przyszłość**.

Na podstawie cyfr, których *prawdziwości nikt zaprzeczyć nie zdoła*, śmiało już dziś powiedzieć można, że trzy czwarte zadłużonych obywateli musi pójść z torbami, a kilka tysięcy ubogiej ludności skazanych będzie na śmierć głodową, zaś urzędnicy uciekać muszą z rodzinami przed niezwykłą drożyzną do sąsiednich wsi lub miast — przez co nasze miasto,

które mogło się powoli rozwinąć i niebawem zakwitnąć, dzięki niedołężnym rządom burmistrza Barbackiego *oraz dzięki karygodnej obojętności naszej inteligencyi*, która nie chciała poprzeć uczciwych zabiegów naszego mieszczaństwa — **wyludni się stokroć bardziej niż po strasznej cholerze**, i kto wie, czy i kiedy podniesie się z tego upadku....

Resztę niechaj powiedzą cyfry..!

Niedobór z wodociągu, elektrowni i kanalizacyi wyniesie	120.000 kor.
Niedobór z propinacyi miejskiej po roku 1910 wyniesie	80.000 kor.
Brak dochodów z lasów miejskich .	40.000 kor.
Niedobór z budżetu gminnego . . .	66.000 kor.
Strata z powodu konwersyi długów .	24.000 kor.
Razem . .	330.000 kor.

Jeżeli zaś, jakto nie bez racyi przewiduje wiceburmistrz p. Aleksander, że koszta budowy wodociągu, elektrowni i kanałów, pochłoną zamiast policzonych 2,440000 kor. tylko o 40% więcej, o czem wyraźnie przekonują wszystkie nasze przedsiębiorstwa gminne, które przecież daleko więcej kosztują aniżeli je preliminowano*) — wtedy zajdzie potrzeba dalszej pożyczki, od której procenta wyniosą 97.000 koron. *Stoimy więc przed przerażającym niedoborem w sumie* **427.000 koron rokrocznie**, na którego pokrycie musi być nałożony *dodatek gminny w wysokości 280%*, słownie: **dwieście ośmdziesiąt...!!**

Doliczywszy do powyższego dodatku resztę autonomicznych dodatków w kwocie 128%, otrzymamy zabójczą cyfrę **408% dodatków** do podatku bezpośredniego, co dla właścicieli realności w Nowym Sączu rokuje taką przyszłość: Kto dzisiaj płaci podatku z małej chałupiny 100 K. rocznie, płacić będzie po zaprowadzeniu wodociągów, światła elektrycznego i kanalizacyi przeszło **200 koron**; kto dziś płaci podatku 450 koron, zapłaci potem **900 koron itd. itd.**

Oprócz tego skazaną zostanie na płacenie *cała ludność* bez wyjątku **8 prc.** podatku za użycie wody, co uczyni zwyż 96.000 koron; osobno kilkanaście tysięcy za użycie wody w hotelach, do pojenia koni, bydła, do polewania w ogródkach; nadto opłacać muszą właściciele realności 1% (jeden) od czynszów na koszta kanalizacyi, co uczyni około 10.000 koron — nie licząc szalenie drogiego światła elektrycznego, na które tylko bogaci będą sobie mogli pozwolić, nie licząc wreszcie kosztów urządzenia wodociągu i kanału w realnościach, za które również właściciel z lokatorem zapłacić muszą.

Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, iż skutkiem takich niezwykłych ciężarów podrożeją w szalony sposób mieszkania, sklepy, warstaty, składy itp. — w następstwie tego podrożeć muszą wszystkie artykuły potrzebne do życia i okrycia, dalej robocizna dzienna, zapłata sług itd. Krótko mówiąc, uczciwe i katolickim duchem burmistrza owiane *„przedsiębiorstwa"* spowodują w Nowym Sączu taką drożyznę i takie stosunki, o jakich w tej chwili trudno sobie wyrobić nawet słabe pojęcie.

Wreszcie dodać musimy, że te ze wszech miar dla obywateli i ludności szkodliwe ustawy popierali całą siłą w ministerstwie posłowie z Nowego Sącza *JE. dr. Korytowski i p. dr. German.* Słusznie też wyrobiło się u ogółu naszej ludności przekonanie, że wodociągi, elektryczne oświetlenie i kanalizacya służyć będą *dla wygody kilkudziesięciu* **zamożniejszych** *rodzin urzędniczych i żydowskich* — za które to wygody płacić musi cała ludność, bez względu czy podoła tym ciężarom, oraz jakie stąd wynikną następstwa dla naszego miasta. I to jest właśnie owa **czarna chmura**, przed którą od roku 1908 ustawicznie przestrzegamy tutejszych mieszkańców, wzywając ich do obrony zagrożonych swych egzystencyi.

Z naszej strony spełniliśmy sumiennie ciężki obowiązek publicystyczny, zaś potomni osądzą, w jak trudnych warunkach musieliśmy bronić sprawy publicznej, za co nie tylko burmistrz i radni szkalowali naszego redaktora w dziennikach, ale nawet, co smutniejsza, nastawieni zbóje czyhali na jego życie, jak to miało miejsce w dniu 15. grudnia 1908 wieczór o godzinie 8mej, kiedy po wyjściu *„Mieszczanina"* jakiś drab — (łatwo odgadnąć z którego obozu) — strzelił z flobertu, nabitego kulą, do mieszkania redaktora, gdzie koleżanka jego córki byłaby padła ofiarą, bo kula przeleciała tuż koło jej ucha.

Na tem zakończamy uwagi o sławnych inwestycyach, któremi *burmistrz* i **biurokraci radni** *oraz ich lokaje żydzi i katolicy*, chcą uszczęśliwić nasze miasto.

Do takiej katastrofy nigdyby nie przyszło, gdybyśmy mieli tutaj uczciwych, dzielnych i energicznych mieszczan jak np. w Gorlicach, Jaśle lub Żywcu, bo ci, takich „serdecznych opiekunów" jak Barbacki i towarz. wyścigaliby dawno poza dziesiątą granicę. Może kiedyś obudzą się i nasi obywatele, ale wtedy będzie już... **za późno!**

*) Tak samo w Bochni nie wystarczyła uchwalona pożyczka, więc musiano dopożyczyć jeszcze przeszło połowę. P. R.

Rabunek grosza publicznego.

(Głos z Nowotarskiego powiatu).

Nasze krajowe dzienniki rozpisują się szczegółowo o szacherkach inżynierów rządowych i oszustwach przedsiębiorców, jakich się oni przez długi czas dopuszczali przy regulacyi Prutu. Nikt jednak nie wglądnie w robotę naszych inżynierów i przedsiębiorców przy regulacyi rzek w Galicyi, gdzie rów-

nież po dokonaniu ścisłej rewizyi znalezionoby jeżeli nie milionowe — to przynajmniej krociowe kradzieże.

Ot na przykład głośną jest w kraju regulacya Dunajca pod kierownictwem znanego „dobrodzieja ludzkości" nadradcy Ingardena, który za kilkurazowy przyjazd „przy sposobności" i za wydanie „opinii" o projekcie wodociągowym w Nowym Sączu otrzymał 1% kosztów budowy wodociągu — zamiast ażeby pilnować łajdackiej roboty przy regulacyi, która pochłonęła krocie bez żadnego pożytku, owszem przeciwnie, przez niedołężne skierowanie łożyska Dunajca, grozi zatopieniem całej i olbrzymiej dzielnicy zwanej „Wulkami".

Nie lepiej dzieje się pod Nowym Targiem, gdzie także Dunajec mimo kosztownej regulacyi wyrządza tamt. gospodarzom kolosalne szkody, niszcząc im najuprawniejsze grunta. — Zrozpaczeni udawali się wprawdzie już dwa razy w tej sprawie do namiestnictwa, lecz bez skutku, bo przecież nad panem Ingardenem niema zwierzchnika, więc, co on powie, to jest święte!... Potrzebną tu jest bezwarunkowo komisya techniczna z Wiednia, bo nasze komisye nawet te, w których udział brał JE. dr. Bobrzyński nie wartają funta kłaków, gdyż tam wozili go inżynierowie, gdzie widzieć nie było czego. Zwracam się z uprzejmą prośbą do „Klubu Posłów Ludowych" z powiatu Nowosądeckiego, ponieważ nasz poseł Dr. Ptaś na takie „bagatelki" nigdy nie ma czasu, ażeby poparli tak ważną sprawę w parlamencie i Sejmie, bo inaczej Dunajec zniszczy zupełnie ogromne obszary najuprawniejszych gruntów, położonych na całej jego długości po obu brzegach. Same gminy bronić się nie potrafią — więc pomoc posłów jest niezbędna. W. L.

Autonomiczna zabawa.

(Ciąg dalszy).

Czwarty punkt porządku dziennego Rady miejskiej w dniu 26. sierpnia 1909 obejmował sprawę parcelacyi gruntów:

a) pp. dra Gustawa i Leopolda Stubrów,
b) p. Romana Pisza,
c) pp. Kwolewskich,
d) p. Chwaliboga.

Po referacie sekretarza Brudziany, który omówił najpierw pierwszą sprawę, oświadcza burmistrz, że przychodzi ona po raz trzeci pod obrady Rady m. Komisya sprzeciwiła się wycięciu ulicy obok realności p. Kumora (bo ten należy do opozycyi, chociaż przed kilku laty te same komisye wytyczyły tędy ulicę, i na tej podstawie p. Kumór wybudował nowy dom obok baraków wojskowych.) Dziś czasy się zmieniły, z nimi zaś stosunki w Radzie miejskiej, a przedewszystkiem p. Kumór stał się niewygodnym radnym i psuje robotę p. burmistrza. Dlatego, powiada dr. Barbacki, inżynier Górski przedstawił nowy projekt na ulicę 15-metrową obok gruntu pp. Stubrów. Ponieważ poprzednia uchwała Rady miejskiej skutkiem rekursu p. Kumora została zniesioną, przeto obecnie wnieśli oni inny projekt parcelacyi. Mianowicie pp. Stubrowie ofiarują bezpłatnie przez długość swych gruntów pas ziemi na 7½ m. szerokości i dwóch ulic poprzecznych na 15 m. szer. — zaś resztę odstąpić mają w przyszłości inni obywatele. W lutym 1909 odbyła się komisya na miejscu, do której zjawili się tylko pp. Hans i Stern, oświadczając, że godzą się na propozycyę pp. Stubrów i ze swej strony odstąpią grunt potrzebny na rozszerzenie ulicy bezpłatnie. Magistrat chcąc mieć deklaracyę wszystkich obywateli na całej przestrzeni wezwał ich ponownie. Wtedy zjawił się p. Wojciech Pawlikowski i oświadczył, że na główną ulicę odstąpi grunt, lecz na boczne ulice nic nie da. Inni właściciele nie zjawili się. Magistrat był tego zdania, że gmina będzie w kolizyi wobec reszty członków, którzy kiedyś mogą śmiało powiedzieć, jeżeli gmina potrzebuje grunt na rozszerzenie ulicy, to niech sobie kupi. Wobec tego uchwalił Magistrat zatwierdzić plan parcelacyi pp. Stubrów pod warunkiem, że droga na 7½ m. szer. pozostanie na razie prywatną, że będzie ona wyłączona z kompleksu gruntów pp. Stubrów i stanowić będzie wolny przejazd dla wszystkich, przez co w przyszłości reszta właścicieli, gdyby chciała parcelować swoje grunta, musi też dać pas ziemi 7½ m. szer. bezpłatnie.

R. dr. Sterkowicz żąda natychmiastowego zabezpieczenia hipotecznego obawiając się, aby później nie było kłopotów, jak z wieloma innymi właścicielami. R. dr. Sichrawa oświadcza, że nie ma żadnych obaw. R. Rajca przestrzega, że służebności przejazdu na prywatnej drodze zabezpieczać nie można. Mimo różnych uwag i przestróg uchwalono wniosek Magistratu.

Co do parcelacyi gruntów p. Romana Pisza nad Przystankiem główną przeszkodę stanowiło uregulowanie nowej ulicy obok szopy dr. Korbla, gdzie będzie na razie wąski przejazd, gdyż dr. K. dopiero po 3ch latach zobowiązał się zburzyć tę szopę. R. Oleksy obawia się, że ta szopa może istnieć kilka lat poza termin, bo trudno będzie wyegzekować obowiązek jej zburzenia i dlatego żąda, aby dr. Korbel wtedy zburzył szopę, gdy rozpocznie się trzecia budowa na rozparcelowanych gruntach. Tego samego zdania jest R. dr. Sterkowicz, który zapytuje, w jaki sposób zmusi gmina dr. K. ażeby po upływie 3. lat zburzył swoją szopę. Burmistrz wyjaśnia, że to

gmina sama uczyni. Wniosek magistratu o przyjęcie projektu parcelacyjnego został uchwalony.

Plan parcelacyi gruntów pp. Kwolewskich przyjęto bez dyskusyi. Natomiast szerszą debatę spowodował plan parcelacyi p. Chwaliboga na Załubinczu obok drogi ku szkole prowadzącej. R. Kampf domaga się stanowczo, aby tego planu nie uchwalać, dopóki nie będzie zaintabulowany grunt od Wrunowskiej, bo ona potem za darmo go nie odstąpi, a nawet później gmina za to bardzo dużo zapłaci. — R. dr. Sterkowicz wnosi, aby prosić (!!) Magistrat o załatwienie tej sprawy z p. Wnorowską i przestrzega, aby plan parcelacyjny p. Chwaliboga zgodny był z ogólnym planem regulacyjnym, bo inaczej miasto nigdy się porządnie nie zabuduje. R. Kampf jeszcze raz popiera swoje żądanie i wnosi, aby celem szybszego załatwienia sprawy z p. Wnorowską pozwolić na budowę domu Kreschowi — natomiast Keilom nie pozwalać na budowę. Przyjęto wniosek magistratu.

Następnie zatwierdzony został akt licytacyjny na nawóz z pod koni miejskich od 1. sierpnia 1909 na rok przyszły. Do licytacyi stanęło sześciu oferentów po 40 koron — natomiast p. Jeż Leopold ofiarował 100 koron i jego też ofertę proponuje magistrat do zatwierdzenia. Przyjęto. Załatwiono w dalszym ciągu podanie p. Piotra Łuczyńskiego w sprawie nabycia gruntu szpitalnego, w powierzchni 100 sążni ugodzonego po 5 koron, w 12tu półrocznych ratach z procentem 4%. Ponieważ grunt ten zalewa często przyległa rzeczka „Łącznik“ dlatego p. Łuczyński prosi o obniżenie ceny kupna na 3 korony za sążeń. Magistrat popiera tę prośbę. Przyjęto.

(Dok. nast.)

KRONIKA

Już i Pan Bóg go opuszcza... Chociaż burmistrz dr. Barbacki leżał kilka razy na brzuchu w kościele, chodził do spowiedzi i słuchał mszy św. na intencyę pomyślnego wyniku wyborów do Rady miejskiej, to jednak Pan Bóg nie wysłuchał katolickich życzeń „ojca“ miasta N. Sącza, albowiem z tak wielkim mozołem przeprowadzone wybory... zostały obecnie zniesione!

Wiadomości osobiste. Rada szkolna krajowa mianowała p. Jana Weimera zastępcą nauczyciela w II. gim. w Nowym Sączu; pp. Helenę Misiewiczównę, Zofię Filewiczównę i Maryę Krzystoniównę nauczycielkami 4-kl. szkoły żeńskiej im. Kochanowskiej w Nowym Sączu.

Sprawozdania poselskie. Niezmordowany poseł Ciągło, korzystając z nieco wolniejszego czasu ludności tut. powiatu rozpoczął szereg sprawozdań ze swojej działalności poselskiej w Radzie Państwa. Dnia 22. sierpnia br. urządził sprawozdanie w Jakóbkowicach, zaś w dniu 5 września w Łącku na obydwu przy współudziale znacznej liczby wyborców, którzy też nagradzając starania swego posła wyrazili mu jednomyślnie wotum zaufania i prosili o wytrwanie Klubu polskich ludowców na dotychczasowej drodze.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki naszej p. t. *Przywileje bankrutów*, nadmieniamy na podstawie informacyi z wiarygodnego źródła, że przeciw Jakóbowi Mastbaumowi z powodu bankructwa toczy się w Sądzie powiat. w Nowym Targu od 3ch miesięcy dochodzenie karne. Sąd przesłuchuje wierzycieli, których jest przeszło 100. Co się zaś tyczy Cecylii Mastbaum, to liczy ona 22 lat i na podstawie metryki została przed 2ma miesiącami usamowolnioną. Nie jest też ona żadną kaleką, ale zdrowa zupełnie i wygląda na lat 26. Natomiast Molewiczówna i Halama są to nikłe dziewczęta, nie mające odpowiedniego wieku ustawowego (20) lat do upełnoletnienia. —

Kaplica szkolna dla uczącej się młodzieży w Nowym Sączu została w tych dniach nakrytą dachem i prawdopodobnie na tem dla braku funduszów zakończą się około niej tegoroczne roboty. Komitet potrzebuje do zupełnego wykończenia kaplicy około 30.000 K. Spodziewana subwencya od rządu dotąd nie nadeszła Wobec tego apelujemy gorąco do Szan. Obywateli miasta Nowego Sącza i sąsiednich powiatów o nadsyłanie na dokończenie tej budowy choćby najskromniejszych datków bądź to na ręce skarbnika emeryt. prof. L. Małeckiego, bądź też pod tytułem naszej Redakcyi, która w zbieraniu składek na ten cel zbożny, chętnie pośredniczyć budzie.

Praktyczna innowacya. Zarząd miasta *Krakowa*, uwzględniając *stosunki zdrowotne* rozporządził od 1ego sierpnia 1909, iż czyszczenie miasta odbywać się będzie nie za dnia *tylko w nocy*, tj. po godzinie 10tej wieczór. Ojcowie Krakowa zdobyli się na to konieczne zarządzenie dopiero po 25 latach, podczas gdy w innych krajach i miastach wprowadzno je od dawna. Ludność Nowego Sącza błaga tą drogą sławetny zarząd miasta ażeby to sanitarne zarządzenie mogło również i u nas wejść niebawem w życie. Dotychczasowy barbarzyński zwyczaj zamiatania ulic między godziną 7 a 8 rano, ze względu na zdrowie młodzieży powinien ustać bezwarunkowo!!

Apel do kogo należy. Nie wchodząc w to, jak tam Pan Bóg zapatruje się na świecką działalność naszego proboszcza i infułata ks. dra. Góralika, odwołujemy się w interesie bezpieczeństwa i zdrowia publicznego do kogo to należy, ażeby zbadano stan strupieszałych ławek pod chórem kościoła parafialnego, czystość podłóg i ścian i t. d. zwłaszcza w obecnym czasie różnych epidemij, których powodem przeważnie niechlujstwo. Jest tam wprawdzie jakiś komitet kościelny — lecz głowy jego p. dr. Barbacki i ks. dr. Góralik zajmują się z lubością polityką — zamiast spełnianiem przyjętych na siebie obowiązków.

Zmarli w ostatnim czasie. *Lucyna Wittigowa* żona radcy sądu kraj. zmarła dnia 26 sierpnia w Krakowie przeżywszy lat 46. *Jan Alexander*, obywatel zmarł 20. sierpnia w 75 roku życia. *Julia z Kochów Alexandrowa*, obywatelka zmarła 27 sierpnia przeżywszy lat 69. *Marya z Jeleńskich Gruszecka* obywatelka zmarła 27. sierpnia b. r. w 38. roku życia. *Edward Lann* obywatel zmarł 1. b. m. w 73. roku życia. *Jadwiga Zielińska*, nauczycielka żeńskej szkoły wydział. w N. Sączu, zmarła 12. b. m. w 36 roku życia. *Wojciech Grechowicz* ślusarz kolejowy zmarł 12. b. m. w 29 r. życia.

Prywatna pożyczka na dobry procent

potrzebna jest **zaraz** na realność domową i gruntową w Nowym Sączu koło głównego dworca.

Zgłoszenie przyjmie z grzeczności Administracya „Gazety Sądeckiej".

ZARZĄD
Browaru parowego Franciszka Paszka w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: **Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok,** tudzież we flaszkach: po 25 flaszek $1/_{10}$ litrowych lub 80 flaszek $6/_{20}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $1/_{4}$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa **w miejscu.**

Agencya „Wisły"

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.

na powiat Nowosądecki

znajduje się **w Nowym Saczu,** przy ul. Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła.

Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1 i od 3 do 5 po połud.

„WISŁA" *przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:* budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

TANIE WĘGLE

z kopalń krajowych i zagranicznych

w najrozmaitszej jakości dostarcza

MANDEL SACHER

w Nowym Sączu — ul Wałowa l. 107.

Wydział „Związku właścicieli realności" Nowym Sączu

uprasza P. T. Członków **o rychłe uiszczenie wkładek.**

Kancelarya Wydziału mieści się w Redakcyi «Gazety Sądeckiej».

SINGERA „66"

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

SINGERA

maszyny nabyć można we wszystkich naszych sklepach.

Singer Co„ Tow. akc. maszyn do szycia

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

Jan Klimek

majster budowy młynów wodnych

w Nowym Sączu

(ul. Przetakowska)

utrzymuje u siebie skład **kamieni młyńskich** różnych wymiarów oraz kamieni do **żarn ręcznych i korbowych** *w najlepszych gatunkach i przystępnej cenie.*

Bliższych informacyi zasięgnąć można listownie dołączając na odpowiedź markę 10 hal.

Karol Ankiewicz

N. Sącz—ul. Jagiellońska Nr. 298

(naprzeciwko koszar 20. pp)

Poleca uznane ogólne za najlepsze w smaku szynki oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci.

Posiada na składzie wielki zapas słoniny i smalcu

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik szczegółowy na żądanie bezpłatnie.

Przy większych zamówieniach ceny zniżone.

Ukończona seminarzystka

posiadająca bardzo piękne pismo poszukuje zajęcia biurowego albo miejsca za bonę do dzieci w lepszym domu.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Sądeckiej"

„Gazeta Powszechna"

najtańszy dziennik w Krakowie

przynosi najświeższe i najobfitsze wiadomości z całego świata, ilustrując najważniejsze zdarzenia portretami, obrazkami i mapkami.

Prenumerata miesięczna 1 K. 50 h.

Pojedynczy numer tylko 4 hal.

Adres: Kraków — ul. św. Anny 4.

Agencya we wszystkich miastach.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
MARCINA TWARDOWSKIEGO

NAJWIĘKSZY NA NOWY SĄCZ I CAŁY OBWÓD

posiada obfity zapas **trumien** w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych, według wieku, od najwspanialszych do najskromniejszych. Posiada również kilka **karawanów** oszklonych i nieoszklonych dla dorosłych oraz dla dzieci

Zakład zajmuje się KOMPLETNEM ZRZĄDZENIEM pogrzebu

Adres: M. Twardowski — Nowy Sącz — ul. Jagiellońska.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski Wydawczyni T. Gutowska. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.